

(Il Tempo - E.Menghi) Będzie tak, że przeciwieństwa się przyciągają i magnes rynku wzmacnia ten efekt, ale Sabatini i Monchi spotykali się, ocierali i w szczególności pojedynkowali przez całe lato. Potyczka na najwyższych szczeblach między Interem i Romą w rzeczywistości nigdy się nie skończyła, gong mercato nie zamknął meczu, który prowadzą na odległość dwaj dyrektorzy sportowi, tak różni, ale jednak z podobnymi gustami, jeśli chodzi o piłkarzy.

Nazwisko Ziyecha, dla przykładu, było w notesie obydwu: klejnot Ajaxu jest ulubieńcem dyrektora Interu, który chciał go już w czasach pobytu w Trigorii i który cały czas trzyma go na celowniku jako następcę Perisica. Holender podoba się też Hiszpanowi, który umieścił go na liście ewentualnych następców Nainggolana (negocjacje z Chińczykami osiadły jednak na mieliźnie i mogą wrócić w czerwcu) i myślał już o nim, gdy nie powiodło się z Mahrezem. To była tylko idea Monchiego, który potem skierował się mocno po Schicka, który był kolejnym punktem kontaktu ze swoim przeciwnikiem, który chciał sprowadzić Patrika do Rzymu półtora roku temu. Po tym jak nie udała się transakcja z Juventusem, doszło do potyczki transferowej między Interem i Romą i wiemy jak się skończyło. Strony spotkały się też w czerwcu na drodze do Karsdorpa, ale Inter szybko się wycofał. Zarówno obrońca jak i napastnik nie potrafili udowodnić swojej wartości, pomiędzy kontuzjami i milionami oczekiwać.

Jednak Sabatini nie tylko się cieszy: jego stary pupil, Kolarov, jest prawdziwym letnim interesem Monchiego, niezbywalnym dla Di Francesco. To, że Spalletti marzy o trenowaniu swoich byłych graczy w Mediolanie nie jest tajemniczą. Robi podchody pod Palmieriego, po którego jednak są Chelsea i Juventus. Próbował wejść w negocjacje nowej umowy Nainggolana w lipcu, wykorzystując zły humor pomocnika z powodu zbyt długiego oczekiwania: *"Mam cały czas Radję w głowie, pozyskalibyśmy go od razu, ale Roma go chroni"*, przyznał Sabatini. Teraz ta ochrona upadła, Ninja jest jednym z graczy do poświęcenia. Agent Manolasa rozmawiał z klubem Nerazzurri jako opcją i o tym samym mówił agent Peresa, który przed pierwszym meczu był na trybunach jednym z tych, którzy przywitali się z byłym dyrektorem sportowym. Monchi i Sabatini mają też wspólną pasję, którą jest Jovetic, ale koniec końców jest między nimi więcej różnic. Wystarczy pomyśleć, że Hiszpan nie pali (pamiętacie paczki Marlboro Waltera?), prowadzi sportowy tryb życia, przebywając często na siłowni i zachowuje się jakby był członkiem sztabu technicznego, żyje w szatni i je z graczami. Z kolei Sabatini woli zapraszać trenera do swojego biura, aby podsumować sytuację. Dwa przeciwieństwa spotkają się w niedzielę w Mediolanie, mieście mercato, ale tym razem mecz będzie rozgrywany na boisku i jest wart ciężkich punktów, tak jak i milionów.

Autor: abruzzo